

GAZETA LEKARSKA.

PISMO TYGODNIOWE
POŚWIĘCONE

WSZYSTKIM GAŁĘZIOM UMIEJĘTNOŚCI LEKARSKICH.

Cena Gazety Lekarskiej: w Warszawie: rocznie 5 rs., półrocznie 2 rs. 50 kop., na prowincyi,
w Cesarstwie i za granicą: rocznie 6 rs., półrocznie 3 rs.

Cena ogłoszeń: Trzy pierwsze po kop. 15 za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce
następne po kop. 10.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Gajkiewicz Władysław. Wydawca: Dr. Kondratowicz Stanisław.

Adres Redaktora. Marszałkowska Nr. 45. Adres Wydawcy: Marszałkowska Nr. 49.

Dr. Tymowski

Zawiadamia Szanownych Panów Kolegów iż przez sezon zimowy praktykuje w San Remo
dokład chorzy spokojnie udać się mogą, gdyż przez cały czas panowania epidemii tak we Francyi
jak i we Włoszech — w San Remo ani jednego przypadku cholery nie było. Obecnie także stan
zdrowia na naszej Rywierzce jest zupełnie zadawalający. 7—3

APTEKA I SKŁAD WÓD MINERALNYCH Biertümpfla i Gessnera

Aleja Jerozolimska Nr. 7 róg Kruczej

posiada stale na składzie świeży

Kefir i Grzybki Kefirowe.

Zapotrzebowania z prowincyi Grzybków Kefirowych na zrobienie jednej lub dwóch butelek Kefiru
dziennie, wysła się niezwłocznie w liście rekomendowanym, większą zaś ilość w posyłce pocztowej.
6—6

NAKŁADEM AUTORA

wyszedł z druku pierwszy zeszyt dzieła p. t.

PODRĘCZNIK CHIRURGII SZCZEGÓŁOWEJ D-ra L. RYDYGIERA

Dyrektora pr. Kliniki chirurgicznej w Chełmie n. W.

Całe dzieło wyjdzie w III tomach a 6-ciu zeszytach opatrzone licznymi rycinami. Cena pojedynczego zeszytu wynosi 5 MK (rs. 2 kop. 50, flor. 2 cent. 75). całego dzieła 30 MK (rs. 15 flor. 16 cent. 50).

Nabywać można u wydawcy w Chełmie (Culm a w.) i we wszystkich księgarniach. 0—4

KAPSUŁKI i PIGUŁKI
Z BROMKU KAMFORY
DOKTORA CLIN

Laureata facultetu medycznego w Paryżu. — Nagroda Montyon.

KAPSUŁKI i PIGUŁKI Dra CLIN z bromku kamfory używają się w chorobach nerwowych, mózgowych, w dolegliwościach sercowych i oddechowych, oraz w następujących przypadłościach: *astmie, bezsenności, kaszlach nerwowych, spazmach, palpitaacjach, kokluszach, epilepsyi, konwulsjach, zawrotach głowy, zagłuszeniu, gorączkach, migrenie, w chorobie pęcherza i kanałów moczowych* i na uspokojenie całego organizmu.

NALEŻY WYSTRZEGAĆ SIĘ PODROBIENI, I WYMAGAĆ, JAKO GWARANCJE, NA KAŻDYM FLAKONIE MARKĘ FABRYKI (ZASTRZEŻONĄ), OPATRZONĄ W PODPIS

Clin & Cie i Medal Nagrody Montyon

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie, 14, rue Racine; zaś w Warszawie i na prowincyi za pośrednictwem wszystkich aptekarzy u których znajdują się jednocześnie PIGUŁKI ŻELAZNE Dra RABUTEAU.

PIGUŁKI ŻELAZNE D^{ra} RABUTEAU

LAUREATA INSTYTUTU FRANCYI

PIGUŁKI ŻELAZNE RABUTEAU są pokryte cukrem.

Liczne studia, dokonywane w szpitalach przez profesorów fakultetu paryżkiego wykazały stanowczą skuteczność Pigulek żelaznych Rabuteau w następujących słabościach: *blednicy, bezkrwistości, w utratach krwi, w ogólnej niemocy, wycieńczeniu, w rekonwalescencyach, w słabościach dzieci* i wszystkich w ogóle słabościach spowodowanych *brakiem krwi*.

PIGUŁKI ŻELAZNE RABUTEAU nie czernią zębów dają się trawić najslabszym osobom nie powodując obstrukcyi. Zażywać regularnie po trzy pigułki rano i wieczorem przed jedzeniem.

Kuracja żelazem za pomocą pigulek Rabuteau jest bardzo oszczędną, stanowi ona bardzo mały wydatek dziennie.

Należy wystrzegać się podrobieni, i wymagać jako gwarancję na każdym flakonie pigulek żelaznych D-ra RABUTEAU markę fabryki (zastrzeżoną) opatrzoną w podpis: **Clin & Cie i Medal Nagrody Montyon**.

Nabywać można w Paryżu u Clin i Cie, 14, rue Racine; zaś w Warszawie i na prowincyi za pośrednictwem wszystkich aptekarzy.

KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS

Wyrobu D-ra Clin — Nagroda Montyon

„KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS z essencyi drzewa sandałowego w połączeniu z essencyami balsamicznymi są zalecane przez lekarzy na choroby *zastarzałe i nowopowstałe, białe upławy kobiet, na choroby kanału moczowego i wszelkie przypadłości kanałów moczowych*.

„Z powodu delikatnej karukowej obłonki KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS trawią się przez osoby najwęższe nawet i nie szkodzą w nieczem żołądkowi.“

(Gazeta Szpitali Paryżkich).

Zażywać 9 do 12 kapsułek dziennie. Szczegółowy opis dodaje się do każdego flakonu.

Należy wystrzegać się podrobieni i wymagać jako gwarancję, na każdym flakonie KAPSUŁEK MATHEY-CAYLUS markę fabryki (zastrzeżoną) opatrzoną w podpis:

Clin & Cie i Medal Nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie, 14, rue Racine; zaś w Warszawie i na prowincyi za pośrednictwem wszystkich aptekarzy u których znajdują się jednocześnie pigułki żelazne Dra Rabuteau.

GAZETA LEKARSKA.

Treść. I. A. R o t h e. Podstawy psychiatrii tegoczesnej. — II. T. H e r i n g. Kwas chromny jako środek leczniczy w chorobach nosa, gardzieli i krtani (Dalszy ciąg). — *Notatki lekarskie.* 20. W r o c z y Ń s k i. Niemota, trwająca 72 godzin, jako objaw hysteryi. — 21. W r o c z y Ń s k i. Bromek etylu, jako środek znieczulający bóle porodowe. — J. P o l a k. Międzynarodowa wystawa higieniczna w Londynie (Dalszy ciąg). — Wiadomości bieżące. — Nadesłano do Redakcyi. — Odpowiedzi od Redakcyi. — Ogłoszenia.

I. PODSTAWY PSYCHIJATRYI TEGOCZESNEJ.

Napisał

D-r Adolf Rothe,

naczelny lekarz szpitali dla obłąkanych w Warszawie.

Nie można dziwić się, jeśli przypadłości, towarzyszące chorobom umysłowym, zawsze i wszędzie zwracały na siebie powszechną uwagę, dla swej różnorodności, a rzec nawet można, dziwaczności. Podobnych objawów nie dostrzegano przy innych chorobach organicznych, a jeśli je i napotymano, to tylko chwilowo, przejściowo. Objawy te jednakowoż dopóty tylko miały i mają charakter odrębny, niezwyčajny, dopóki nie umieliśmy sobie wyjaśnić ich powstawania i siedliska; są one bowiem zmienionemi jedynie czynnościami pewnego narządu, którego czynności prawidłowe takąż samą właściwością wybitnie wyróżniają się od czynności innych narządów cielesnych.

Zrozumienie i wyjaśnienie tych swoistych czynności umysłowych, ich powstawanie, łączenie się z sobą i z innymi czynnościami narządów cielesnych, z powodu swej zawilosci i utrudnionego śledzenia ich przebiegu, było i jest nadzwyczaj trudnem zadaniem. Jednakowoż, pomimo tej po dziś dzień istniejącej trudności, spotykamy w najodleglejszej już starożytności takich badaczy, jak Hipokratesa i Celiusza Aureliana. Mieli oni dosyć jasne i wyraźne pojęcie o powstawaniu czynności umysłowych w ogóle, a w szczególności o ich znaczeniu przy zboczeniach, czyli stanie chorobowym, w cierpieniach umysłowych. Nieprawdopodobnym wydaje się faktem, że od owego czasu długie upłynęły wieki, w których nauka o prawidłowych i nieprawidłowych czynnościach umysłowych nie tylko żadnego nie zrobiła postępu, ale owszem cofnęła się wstecz tak dalece, że owe zdrowe i rozsądne pojęcia zupełnie zaginęły, a na ich miejsce pojawiły się: gruba ciemnota, zabobony i mistycyzm, podtrzymywane przez teoryje średnio-wiecznych scholastyków i empiryków.

Odrodzenie nauk w ogóle nastąpiło dopiero w drugiej połowie XVI-go stulecia, w obec odkrycia Wiliama Harvey'a, i zasad Bacon'a. W naszej wszelako gałęzi wiedzy lekarskiej, postęp torował sobie drogę żółwim krokiem; pod koniec dopiero XVIII-go i na początku XIX stulecia dosięga on stanowczych i poważnych wyników. Głównymi tu pionierami stali się niewątpliwie Cullen, Perfeet, Haslam, Crichton, Pinel, Esquirol i Tuke. Wprawdzie i tacy mężowie nie zdobyli się na systematyczne opracowanie nauki o chorobach umysłowych, ale podają oni już swe liczne, bardzo dokładne i ściśle spostrzeżenia, opisywane z taką prawdą, że po dziś dzień za wzór służyć mogą. A nie tylko Anglija i Francyja, ale również i Włochy, Niemcy, Belgija i Holandyja miały takich przedstawicieli, jak Pisani, Chiaragii, Langermann i Reil, Guislaine, Schroeder von der Kolk; należało się więc spodziewać, że nauka o chorobach umysłowych szybko się rozwinie i upowszechni. Tak się nie stało wszakże, co jednak dziwić nas nie powinno, jeżeli przypomnimy sobie ówczesne powszechne pojęcia dualistyczne o człowieku, jako jestestwie, złożonem z duszy i ciała, w obec pojęcia czysto abstrakcyjnego, jakoby każda z tych części stanowiła coś zupełnie samoistnego, odrębnego, nie mającego najmniejszego z sobą związku. Taki pogląd abstrakcyjny nie mógł się przyczynić do rozjaśnienia i właściwego pojmowania rzeczywistości. Filozofija i psychologija abstrakcyjna zanadto górowały wtedy nad objawami fizjologicznymi, które niejednokrotnie podporządkowywano nawet pierwszemu. Pinel i Esquirol opierali się prawie wyłącznie na zasadach i poglądach filozoficznych Lokke'go i Condillac'a i dopiero w późniejszym czasie, kiedy poglądy psychologiczne bezwarunkowo nie wystarczały już Esquirolowi do wytłómaczenia obserwowanych faktów, zaczął on baczniej zwracać uwagę na stronę somatyczną. Poglądy tego pierwszego w Europie nauczyciela psychiatrii zaczęły się szerzyć stopniowo. Skoro więc tym sposobem na początku bieżącego stulecia, poglądy filozoficzno-psychologiczne w Anglii i Francji kojarzyły się już z poglądami somatycznymi, pierwszy nauczyciel psychiatrii w Niemczech, Heinroth, trzymał się jeszcze zasady czysto etyczno-filozoficznej, rozwijając ją do ostatecznej krańcowości. Teoryja jego w następujący da się streścić sposób: Dusza jest to siła wolna, która za pośrednictwem bodźców pobudzoną być może, a nadto posiada władzę rozporządzania sobą. Ciało nie jest niczem samoistnem, ino duszą, przeistoczoną w ustrój. Prawem kardynalnem, czyli zasadniczem duszy, jest swoboda, a źródłem podtrzymującym ją—rozsądek, rozum. Jeżeli dusza wolna poddaje się świadomo jakiemuś przymusowi, staje się wtedy chorą. Choroba zatem umysłowa nie jest niczem innem, jak tylko wynikiem winy, przekroczenia, grzechu. Namiętność i grzech, czyli świadome odstępstwo od Boga, jest jedyną przyczyną choroby umysłowej. Główną zasadą leczenia chorych jest leczenie psychiczne, a mianowicie: życie bogobojne i zupełne oddanie się Bogu i nocie; jedynym zaś środkiem zapobiegającym chorobie jest niezłomna wiara chrześcijańska. Widzimy więc, że cała nauka Heinroth'a ma charakter czysto etyczno-religijny i mistyczny.

Do głównych jego zwolenników zaliczyć należy Beneke'go i Idelera. Ostatni dyalektycznie określa choroby umysłowe, jako chorobliwie rozbujające namiętności.

Że tak jednostronne poglądy na niezbędną opozycję natrafiać musiały, każdy łatwo to pojąć może. Głównymi przeciwnikami podobnej teorii byli Nasse i Jacobi, których słusznie nazwać można ojcami szkoły somatycznej. Lecz i w tej szkole Jacobi zaszedł za daleko, wpadając w krańcowość zupełnie przeciwną, i szukając siedliska chorób umysłowych nie w ośrodkach nerwowych, ale we wszystkich narządach, nie wyłączając nawet kości i więzów. Zboczenia umysłowe uważał Jacobi jedynie za objaw, symptom, mogący towarzyszyć każdej chorobie któregokolwiek z narządów, mający zatem podrzędną tylko wartość, jako następce czyli wtórne cierpienie mózgu.

Pomimo tak jednostronnego poglądu, ma on wszelako nieocenione zasługi w nauce o chorobach umysłowych, uutorował bowiem drogę do badań kliniczno—anatomicznych, zwrócił uwagę na znaczenie objawów somatycznych, napotykanych przy chorobach umysłowych i przyczynił się przeważnie do ograniczenia spekulacji moralno-filozoficznych i metafizycznych. Od owego czasu rozpoczyna się dopiero rzeczywisty postęp w dziedzinie chorób umysłowych i równouprawnienie tej gałęzi wiedzy lekarskiej z innymi naukami przyrodniczymi. Skutkiem tego równouprawnienia, wszystkie postępy, zdobywane w ogóle w dziedzinie nauk przyrodniczych, zostają spożytkowane z korzyścią i dla psychiatrii. Anatomija ogólna i mikroskopowa, fizylogija, anatomija patologiczna i porównawcza, neuropatologija, antropologija, psychologija empiryczna, psychofizyka przyczyniają się do postępu psychiatrii; ta zaś ostatnia sprawdza, ocenia i zbogaca je przy łóżku chorego, do czego nadzwyczaj wiele się przyczynia możność robienia spostrzeżeń praktycznych w licznych, dobrze urządzonych zakładach dla obłąkanych. Pierwszy widoczny postęp, jako wynik racjonalnej, zespolonej pracy w pewnym kierunku i dla dopięcia wiadomego celu, znajdujemy w podręczniku psychiatrii, napisanym przez Griesinger'a w r. 1845. Dzieło to skreślone rzec można genialnie, z niezrównanym na swój czas talentem, przedstawianam naukę o chorobach umysłowych jako jednolitą całość, opartą na ówczesnych wynikach badań, poczynionych na podstawie zasad czysto przyrodniczych. Stanowi ono niejako epokę w psychiatrii i w krótkim stosunkowo czasie przełożone zostało na wszystkie niemal języki cywilizowane. Bez przesady powiedzieć można, że dzieło Griesinger'a przyczyniło się przeważnie do rozpowszechnienia i utorowania drogi dalszym poszukiwaniom i badaniom psychiatrycznym; i jeżeli dziś pomimo olbrzymich następnych odkryć i zastosowania ich do naszej nauki, psyjiatryja zasługuje jeszcze na miano nauki opisowej, to jednakże wyniki, osiągnięte w ostatnich lat dziesiątkach, bez zaprzeczenia świadczą, że wcześniej czy później wyrobi ona sobie poważniejsze miejsce w gronie nauk ścisłych. Za główną podstawę w dopięciu tego celu służy anatomija i histologija mózgu, oparta na anatomii porównawczej i nauce o rozwoju, embryjologii. Badania odnośne zostały ułatwione przez wydoskonalenie drobnowidzu i mikrotomu, jak niemniej przez nowe metody i nieznaną przedtem technikę stwardniania i barwienia skrawków.

W zakresie anatomii mózgu wiele bardzo winni jesteśmy badaniom Leuret'a, Gratiolet'a, Luys'a i wielu innych. Największe wszakże zasługi na tem polu należą się Meynert'owi i Stilling'owi. Pierwszy jest niewątpliwie najlepszym tegoczesnym znawcą budowy mózgu.

Badając budowę ośrodków nerwowych, poczynając od końca rdzenia pnie-rzowego, idąc stopniowo coraz wyżej aż do półkul mózgowych, przekonywamy się, że budowa ta staje się coraz zawilszą i bogatszą. Fizjologiczne zaś badania pojedynczych części ośrodków nerwowych upewniają znowu, że im budowa więcej jest zawilą i różnorodną, tem też i czynności fizjologiczne stają się różnorodniejszymi i więcej zawilemi, dosiegając najwyższej doskonałości w mózgu. Budowa narządu tego przedstawia też zawilosc i różnorodność, nie dającą się napozór niczem rozwiązać. Istota szara rozrzucona tu i owdzie mniej lub więcej obficie w kształcie węzłów i ośrodków, pokrywa nakoniec całą jego powierzchnię, niby płaszcz obszerny.

Z embryologii wiadomo, że złożony ten narząd wytwarza się z trzech, jeden za drugim leżących, pęcherzyków mózgowych pierwotnych, w jakie rozszerza się przedni koniec cewy rdzeniowej. Pęcherzyk przedni czyli mózg przedni przeobraża się w mózg właściwy z jego komórkami; mózg średni tworzy obwód wzgórków czworacnych i przewod S y l w i j u s z a; mózg zaś tylny przekształca się w mózdzek, rdzeń przedłużony i komórkę czwartą, przechodzącą bezpośrednio w kanał rdzeniowy. W mózgu przednim rozwijają się przeważnie z w o j e czyli g a n g l i j a, stanowiące tak zwany p i e ń p ó ł k u l mózgowych. W nich ilość istoty szarej stosunkowo jest mniejsza, aniżeli w powloce czyli płaszczu.

Odróżnianie w mózgu zwojów i płaszczu mózgowego nader ważne ma znaczenie dla psychiatrii, doświadczenia bowiem fizjologiczne przekonały nas, że siedzibą wszystkich świadomych czynności umysłowych jest niewątpliwie powierzchnia obudwóch półkul, a nie zwoje mózgowe, położone przeważnie przy jego podstawie. Do takich samych wniosków doprowadziła także psychologija empiryczna i psychofizyka, które uczą, że życie umysłowe wytwarza się z wrażeń zmysłowych i powstających z nich wyobrażeń, które, stopniowo kojarząc się z sobą i odrywając od pierwotnych wrażeń zmysłowych, przeistaczają się w ogólne umysłowe pojęcia i sądy. Miejsca zaś, w którym się tworzą pierwotne wyobrażenia zmysłowe, tam tylko szukać należy, gdzie nerwy zmysłowe się kończą w narządzie ośrodkowym, t. j. w mózgu. Pogląd taki potwierdzają również fakta, wzięte z praktyki klinicznej.

Doszedłszy do takich wyników, mimowolnie zadajemy sobie pytanie, czy cały mózg, czy też pewne tylko jego części, w ścisłym tego słowa znaczeniu, są siedzibą czyli ogniskiem czynności umysłowych?

Pytanie to rozwiązać chciano za pomocą anatomii porównawczej, i porównawczego ważenia mózgu; doświadczenie jednak pokazało, że waga bezwzględna nie pozostaje w stosunku prostym do stopnia umysłowego rozwoju, a i warunkowa waga mózgu nie daje nam miary zdolności umysłowych. Wazenia porównawcze dowiodły, że niektóre ptaki i małpy posiadają stosunkowo większy mózg od człowieczego, gdy tymczasem słoń, najrozumniejsze z pomiędzy zwierząt, posiada stosunkowo mózg najmniejszy. R. W a g n e r miał sposobność przekonania się, że idyjota, zmarły w Getyndze, posiadał mózg cięższy, niż znakomity matematyk G a u s s. Wielkość i ciężkość mózgu nie stanowią zatem jeszcze miary dzielności umysłowej i jej rozwoju; tej ostatniej przeto szukać należy w stosunkowym rozwoju pojedynczych jego części.

Badania porównawczo-anatomiczne przekonały, że dzielność umysłowa zależy przeważnie od stosunkowej wielkości i od względnego do siebie ustosunkowania półkul mózgowia i wzgórków czworaczych. Tak np. u żaby wzgórkę czworacze stanowią przeważną część mózgu i przewyższają znacznie wielkość półkul; u żółwia półkule są więcej rozwinięte i dosięgają wielkości wzgórków czworaczych. U kury półkule nie tylko dosięgają, ale nawet pokrywają po części mózdzek, kiedy u psa pokrywają zupełnie dosyć małe wzgórki czworacze.

Im wyżej postępować będziemy w szeregu zwierząt, tem wyraźniejszą napotykamy przewagę półkul nad wzgórkami czworaczemi. Prawo to stwierdził i Meynert w badaniach swoich.

Odnogi mózgu (*crura cerebri*) składają się, jak wiadomo, z dwóch części: z górnej, czyli tak zwanego czepca (*Haube. Regio subthalamica. Stratum intermedium*) i z dolnej, czyli z nóżki. Pierwsza część jest dalszym ciągiem odnogi mózgu do wzgórków czworaczych i wzrokowych; nóżka zaś, czyli część druga rozpościera się w półkulach mózgowych. Należy więc przypuścić, że przy rozmaitym względnie rozwoju tych części mózgu, stosunek także czepca i nóżki będzie proporcjonalny, czyli, że im więcej rozwiniętymi okażą się półkule, tem większą objętość przedstawi i nóżka. W przypadkach zaś silniejszego rozwoju wzgórków czworaczych, silniej rozwiniętym będzie i czepec. Rzeczywiście, przecięcia poprzeczne odnóg mózgowych u zwierząt, coraz wyżej uorganizowanych, przedstawiają nam tę różnicę pomiędzy nóżką i czepecem jak najwyraźniej.

Nowy i oczywisty jest to dowód, że im silniej rozwiniętymi będą półkule, tem wyższą i potężniejszą stanie się zdolność umysłowa.

Jeżeli teraz zapytamy się, czy półkule w ogóle, czy też tylko pewne ich części siedliskiem czynności umysłowych? to odpowiedź na to pytanie daje nam fizjologija, psychologija doświadczalna i patologija, które wykazują, że istota szara kory mózgowej jest siedzibą czynności umysłowych, a mianowicie świadomości i umysłowości czyli inteligencji. Fizjologija uczy, że wszędzie tam, gdzie w ośrodkach nerwowych odbywają się czynności swoiste, znajdujemy większe masy istoty szarej, odznaczające się histologicznie niezmiernem bogactwem komórek zwojowych, gdy tymczasem istota biała, składająca się z włókien nerwowych, służy tylko wyłącznie sprawom przewodowym. Tak samo i obfitość naczyń krwionośnych w istocie szarej świadczy o wysokiem znaczeniu fizjologicznem, do niej przywiązanem. Do takich samych wywodów doprowadza i spostrzeżenie kliniczne. Przy uszkodzeniach i chorobach zwojów mózgowych i korony promienistej (*corona radiata*), t. j. tych części mózgu, które fizjologija uważa jako drogi przewodnie, brak jest zbroceń umysłowych; gdy tymczasem, prawie we wszystkich przypadkach uszkodzenia kory mózgowej napotykamy zbroczenia w czynnościach umysłowych.

Anatomija porównawcza więcej jeszcze oświeca nasze pojęcia o znaczeniu i wartości kory mózgowej. Badając bowiem i porównyując z sobą powierzchnie mózgowia u rozmaitych zwierząt ssących i u człowieka, znajdujemy w nich wyraźne różnice morfologiczne. Im więcej u coraz wyższych zwierząt ssących, rozwijają się, co do swej objętości, półkule, tem powierzchnia ich staje się bogatszą w zawoje i brózdy. Gratiolet na tej porównawczej drodze opi-

sał cały szereg postępowy, poczynając od typu najprostszego, przy którym mamy jedyną tylko brózdę Sylwiusza, jak np. u nietoperza, kiedy tymczasem u lisa, psa i wilka, na około brózdę Sylwiusza widzimy już trzy łukowate brózdy, tworzące cztery zawoje czyli zakręty. U zarodka ludzkiego także w pewnym okresie rozwoju widzimy tą samą postać brózd i zawojów co i u wyższych zwierząt ssących i dla tego nazwano je zawojami pierwotnymi. Poczynając od słonia, powierzchnia mózgu przedstawia się coraz silniej rozwiniętą. Do poprzednich brózd dołącza się jeszcze nowa, t. zw. brózdą Rolanda, tworząca zwój przedni i tylny ośrodkowy; u małp znajdujemy jeszcze dwie nowe brózdy, mianowicie: potylicową i rogu Ammonowego (*fissura hippocampi*). Brózdowanie powierzchni mózgu człowieka przedstawia ten sam typ, co i mózg małp i zwierząt drapieżnych, ale brózdy pierwotne tworzą jeszcze nadto różnorodne, mniejsze i większe brózdy wtórne i dodatkowe, zrazy zaś czołowe dochodzą do takiej objętości i rozwoju, jakich u zwierząt wogóle nigdy nie napotykamy.

Jakiż być może cel takiego coraz bogatszego rozwoju brózd mózgowych? Są one wszędzie otoczone istotą szarą, korową; im więcej jest brózd, tem obszerniejsza i większa staje się powierzchnia mózgu, tem więcej przeto co do objętości mamy masy istoty szarej.

Im zwierzę więcej umysłowo jest rozwinięte, tem większą posiada masę istoty szarej, korowej. Ztąd wniosek, że istota szara, korowa jest narządem czynności umysłowej, a od wielkości tej masy korowej zależy względna dzielność czynności umysłowych. Porównywania mózgu zwierząt ssących z mózgiem ludzkim wykazały, że brózdy służą do powiększenia powierzchni mózgu; to samo także wskazuje nam porównanie mózgu u różnych ras ludzkich.

Antropologija uczy, że im wyżej umysłowo stoi pewna rasa ludzka, tem bogatszą w zakręty jest jej powierzchnia mózgu; im niższą zaś umysłowo przedstawia się dana rasa, tem mniej i słabiej rozwinięte będą u niej brózdy i zakręty mózgowe. Nawet u osób, należących do jednej i tej samej rasy, ilość brózd drugorzędnych i dodatkowych, a mianowicie w zrazie czołowym, przemawia za większą lub mniejszą zdolnością umysłową. Zraz czyli mózg czołowy przeważną odgrywa rolę przy zdolnościach umysłowych. W ogóle powiedzieć można: im zrazy czołowe są większe, tem rasa lub pojedyncza osoba obdarzoną jest większemi zdolnościami umysłowemi. Ważenie zaś mózgow obłąkanych przekonało Meynert'a, iż u tego rodzaju chorych przeważnie mózg czołowy traci na wadze. Dalej pokazała nam embryjologija, że brózdy i zakręty mózgowe u dziecka nowonarodzonego niezupełnie bywają jeszcze rozwinięte i że stopniowo i powoli rozwijają się one na równi z rozwojem inteligencji, zupełnego zaś rozwoju swego dosięgają dopiero w 21-szym roku życia. Flechsig dowiódł swojemi badaniami, że tak komórki zwojowe, jak również i osłonki rdzeniowe nerwów, rozwijają się dopiero po urodzeniu człowieka. Ważności i znaczenia zakrętów mózgowych dowodzą nam także badania mózgu idyotów; brózdy i zakręty nierozwinięły się u nich i pozostały w takim zaczątkowym stanie, w jakim zwykle je napotykamy u płodu nie doznoszonego.

Dla zrozumienia czynności fizjologicznych kory mózgowej, należy dokładnie znać budowę anatomo-mikroskopową całego mózgu, wykazującą nam niezmierną

ilość komórek, połączonych jedna z drugą i zgrupowanych razem za pośrednictwem włókien kojarzących, stanowiących tak zwany system kojarzący Meynert'a (*Associations-system*). Dla lepszego wyjaśnienia, sądzę, że nie od rzeczy będzie, jeżeli tu w streszczeniu przedstawię dzisiejszy pogląd na budowę mózgu, według tego uczonego. Mózg, jak tego dowodzą badania embryjologiczne, rozwija się z trzech, jeden za drugim leżących pęcherzyków mózgowych pierwotnych, stanowiących górny czyli przedni koniec cewy rdzeniowej, i znanych pod nazwą mózgu przedniego, średniego i tylnego. Mózg przedni wkrótce dzieli się na część mniejszą i większą, z których to części wytwarzają się półkule mózgu, ciała prążkowane z jądrem soczewicowatym, spoidło wielkie i sklepienie, jak również i komórki mózgowe, z mniejszej zaś części powstają: wzgórki wzrokowe, wzgórki bielejące (*corpora candicantia*), lejek mózgowy (*infundibulum*) i istota dziurkowata tylna (*substantia perforata post.*). Pęcherzyk, czyli mózg średni tworzy wzgórki czworacze, czepiec mózgowy, odnogi mózgowe (*Bindcaine*) i przewód Sylwiusza. Pęcherzyk, czyli mózg tylny tworzy mózdzek, rdzeń przedłużony i komórkę IV-ą, przechodzącą bezpośrednio w kanał rdzeniowy. Dla łatwiejszego zorientowania się pod względem opisanego pewnej miejscowości (topografii) dzielią zwykle mózg zupełnie rozwinięty na dwie części: tak zwany trzon i sklepienie, czyli płaszcz mózgowy. Trzon mózgowy stanowi część, pozostałą po zupełnym oddzieleniu istoty szarej, rozpostartej w kształcie powłoki na powierzchni tak półkul mózgu i mózdzku, jak niemniej i na całej masie istoty białej, znajdującej się w półkulach pomiędzy istotą korową i głębiej leżącymi zwojami istoty szarej, po odcięciu mózdzku od swoich odnóg.

Tak więc do trzonu wypada nam zaliczyć: parzyste grupy wielkich zwojów mózgowych, wzgórki wzrokowe, ciała prążkowane, jądro soczewicowate, masę włóknistą, idącą z tych zwojów ku tyłowi, odnogi mózgowe i położony nad nimi czepiec, ciała czworacze ze swojemi wyrostkami, skierowanemi ku rdzeniowi, a nakoniec rdzeń przedłużony, stanowiący niejako dalszy ciąg wielkich zwojów mózgowych. Mózg i rdzeń składają się z dwóch różnorodnych tkanin: z istoty szarej i białej. Ostatnia składa się wszędzie, gdzie ją napotykamy, z włókien nerwowych rozmaitej grubości, otoczonych podścieliskiem tkanki łącznej, mniej lub więcej rozwiniętej. Istota zaś szara, prócz włókien, składa się przeważnie z różnokształtnych komórek. Ponieważ zaś ogólne pojęcie każe przypuszczać, że komórki i włókna w układzie nerwowym muszą być ze sobą połączone, by umożliwić czynności, przeto masy szare ośrodków nerwowych bywają poczytywane za ośrodki czynnościowe, biały zaś układ włókien za łączniki, przewodniki tychże czynności.

Podług Meynert'a odróżniamy 4 rozmaite gatunki istoty szarej:

1. Istota szara, rozpostarta jako powłoka na półkulach, w której wszystkie włókna, kierujące się ku dołowi, początek swój biorą.

2. Istota szara wielkich, wyżej wymienionych jąder, dających się podzielić na dwie kategorie, a mianowicie: na jądra będące w związku z powierzchniami czuciowymi zmysłowemi, i na takie, które takiego związku nie przedstawiają (jądro soczewicowate). Od tego widocznie zależy zasadnicza różność czynności.

3. Istota szara ośrodkowa cewkowa Meynert'a; bezpośredni utwór pier-

wotny cewy rdzeniowej i pęcherzyków mózgowych; istota ta wyściela komórki mózgu i kanał ośrodkowy rdzenia.

4. Istota szara mózdzku i jego części dodatkowych, tkanina samoistna szczególnego rodzaju. Wszystkie te różnorodne istoty szare łączą się z sobą za pomocą licznych włókien.

Kora mózgu rozpościera się w kształcie sklepienia, płaszcza, nad powierzchnią czołową nader bogatego wieńca włókien, które w kierunku odśrodkowym rozbiegają się od wielkich jąder mózgowia ku korze wielkich półkul; jest to tak zwana korona promienista (*corona radiata*). Korona ta stanowi największą masę półkul, tak zwaną istotę białą i zawiera w sobie wszystkie przewody ruchowe, pośredniczące między umysłowością (duszą) a światem zewnętrznym, jak również i przewody czuciowe, umożliwiające przemianę podrażnienia skutkiem bodźców odśrodkowych na wrażenie. W ogóle wszystkie te przewody, czyli drogi rozchodzą się ku dołowi w kierunku wielkich jąder mózgowych; lecz nie jest koniecznem aby wszystkie układy, systemy promieniste, wstępowały w jądra; istnieje bowiem jeden przewód, łączący korę mózgową z mózdzkiem, a drugi czuciowy, który przechodzi tuż obok wielkich jąder, aby dojść do innych wyżej położonych ośrodków. Rozkład anatomiczny tych włókien jest bardzo zawily; włókna zaś te, stanowiące tak zwaną koronę promienistą, tworzą podług Meynert'a system rzutowy pierwszego rzędu (*Projectionssystem*). (C. d. n.)

II. KWAS CHROMNY

JAKO ŚRODEK LECZNICZY W CHOROBAH NOSA, GARDZIEMI I KRTANI.

Skreślił

D-r Teodor Hering.

(Rzecz czytana na 8 zjeździe międzynarodowym w Kopenhadze d. 10. VIII. 1884 r.)

(Dalszy ciąg. — Patrz Nr. 44).

Również korzystnem okazało się przypalanie kwasem chromnym miejsca przyczepu po operacji polipów krtani, lub celem zniszczenia drobnych guziczek, na brzegach strun umiejscowionych (*Entzündungsknoten*). Nie widzę potrzeby opisywania tutaj szczegółów tej operacji, tembardziej, że przed laty ogłosiłem szereg odpowiednich przypadków (24) i podałem metody głównejsze i wyniki operowania. Od tego czasu przybyło mi 52 spostrzeżeń, które w niczem poglądu mego na wybór różnych metod i ich wartości nie zmieniły. Posługuję się jak dawniej tak i teraz przeważnie gilotyną lub kleszczami, ostremi czasami pętlicą ze stalowego drutu.

Do przypalenia miejsca przyczepu, używałem dotąd kamienia piekielnego, natopionego na koniec srebrnego zgłębnika, któremu, stosownie do głębokości i budowy krtani, nadawałem odpowiednie zagięcie. Aby uchronić przeciwną strunę od niepotrzebnego i szkodliwego dla niej zetknięcia z rozlewającym się

zwykle azotanem srebra, powlekam jedną powierzchnię zgłębnika półpłynną masą, złożoną z mąki i soli kuchennej, którą nakładam w cienkiej warstwie na powierzchnię narzędzia, zwróconą ku stronie zdrowej. Azotan srebra natapiam w taki sposób, aby koniec zgłębnika był zupełnie wolny, gdyż inaczej, przy nieostrożnym wprowadzeniu narzędzia, lub przy ruchu chorego, przypalić łatwo zdrowe tkanki, co bynajmniej nie jest rzeczą dla chorego obojętną.

Należy pamiętać, że azotan srebra, natopiony na pręty srebrne, pozbawiony będąc części swej wody krystalicznej, nader chciwie zabiera ją tkankom ustroju i wywiera głębokie żrące działanie. Strup, powstały np. na błonie gardzieli po przypaleniu zwykłym azotanem srebra, trzyma się 1—3 dni, podczas gdy strup, wywołany azotanem srebra natopionym, dopiero po 4—6 dniach oddziela się w postaci białej błonki. Jeżeli przypadkowo przypalone zostały struny prawdziwe zdrowe, wtedy obrzęk i czerwoność mogą trwać od 10—15 dni, chory traci głos, lub nabywa chrypki na parę tygodni i przypalenie więcej sprawia mu przykrości i bólu niż sama operacja wyjęcia polipa. Nauczony doświadczeniem, starałem się zastąpić przyżegania azotanem srebra innymi środkami żrącymi, lecz bezskutecznie. Wyniki były ujemne. Żegadło galwaniczne, pomimo gorącego polecenia przez Voltolini'ego uważam za zupełnie niewłaściwe dla przypalenia i zniszczenia resztek polipów krtani. Prawda i to, że nie podzielał poglądu Voltolini'ego, jakoby przedziurawienie *resp.* przepalenie struny głosowej zdrowej „nie było wcale tak straszną rzeczą, ponieważ taki otwór się zwykle goi“. Ie króć razy próbowałem użyć żegadła do przypalenia resztek polipów, zawsze widziałem potem odczyn zapalny zbyt silny i zapalenie strun prawdziwych, niekiedy fałszywych rozlane, długo trwające. Psuło mi ono cały skutek operacji, po której zwykle głos ku wielkiej radości chorego ledwie odzyskany, na skutek przypalenia ginął znowu na czas pewien. Nie potrzebuję chyba wspominać, że wszelkie stosowanie środków żrących w krtani musi być dokonane pod lustrem, nie zaś na ślepo, aby uniknąć przypalenia zdrowych części otaczających. Można u chorych bardzo cierpliwych próbować zniszczyć nowotwór za pomocą żegadła galwanicznego tylko wtedy, jeżeli chory jest za pomocą zgłębnika najzupełniej oswojony i przyzwyczajony do znoszenia narzędzi w krtani.

Ponieważ jednak przedłuża to nadmiernie okres przedoperacyjny i nuży zbyt choro, staram się czas przygotowania ile możności skrócić i odrazu przyzwyczajam chorego do narzędzia, którym operować zamierzam. Nie określając dnia operacji, wykonywam ją u osób trwożliwych w chwili stosownej, wtedy zwykle, gdy chory najmniej jest na to przygotowany, zniemacka, przez co moment trwogi i stan nerwowy, bardzo silnie działający na chorego w chwili zapowiedzianej operacji, zupełnie usuwam. Nie jest to bynajmniej rzeczą łatwą, nawet dla osób dobrze przyzwyczajonych do narzędzi w krtani, panować nad oddechem przez kilkanaście sekund, wydawać tony wysokie, potrzebne dla odchylenia nagłośni i zachować, pomimo dotykania narzędziem, spokój bezwzględny, konieczny dla osiągnięcia pomyślnego wyniku.

Większość moich chorych, nawet dobrze wprawionych, w chwili stanowczej traciła odwagę i spokój, pomimo moich zapewnień że operacja nie jest bolesną. Zdarzały mi się jednak wyjątki. Przed dwoma laty, w przeddzień wyjazdu me-

go za granicę, zjawia się chory z prowincyi, z polipem na strunie prawej, wielkości pestki od wiśni i żąda, abym go operował. Będąc sam ochryplym i zmuszony chorobą do wyjazdu, starałem się wytłumaczyć choremu, że bez uprzedniego przygotowania operować nie mogę, i radziłem aby się udał do którego z kolegów. Wszelkie perswazyje były bezowocne. Chory upierał się przy swoim, żądał, abym go natychmiast od polipa uwolnił, zapewniał, że spokojnie dosiedzi, że się nie boi, słowem tak długo mnie prosił, męczył, że zrozpaczony jego uporem, bez lustra, pod przewodnictwem palca lewej ręki, po odchyleniu nieco opuszczonej nagłośni, za pomocą gilotyny Stoerck'a, polip przy samym brzegu odcięłem, w niczem nie naruszywszy całości struny głosowej. Kilkakrotnie operację tę wykonywałem na drugi lub trzeci dzień po wykryciu w krtani polipa, bez żadnego wprawiania chorego. Nawiększą trudność stanowiła zawsze nazbyt nachylona nagłośnia. Odchylałem ją najczęściej za pomocą narzędzia Reichert'a, lub przyrządu Hartman'a, t. j. zagiętych szczypek, które Hartman podał jako przydatne do utrzymania pędzelków z waty, używanych do pędzlowania jamy nosogardzielowej.

Wogóle nie podzielam poglądu, jakoby operacje polipów krtani wymagały artyzmu i wyjątkowej zręczności dla ich wykonania. Zdanie to głoszą najczęściej lekarze, którzy bez studyjów na trupie lub na fantomie, od razu przystępują do laryngo-chirurgii i naturalnie liczne z tego powodu, dla braku wprawy i zręczności, napotykać trudności. To zaniedbanie najważniejszych ćwiczeń na fantomie jest właściwie wynikiem pewnego szkodliwego kierunku, z jakim w niektórych miastach uniwersyteckich traktowaną jest chirurgia krtani, wymagająca ciągłej wprawy, aby ręka uzbrojona narzędziem, szybko i dokładnie wykonać mogła potrzebny rękoczyn ¹⁾.

¹⁾ Za granicą młodzi specjaliści wychodzą najczęściej po 2 lub 3 latach asystentury klinicznej przy jakimś renomowanym profesorze. Przez ten czas, prowadząc wykłady i ćwiczenia, ucząc innych, uczą się sami. Pomimo olbrzymiego nieraz materiału klinicznego, czują oni dobrze, że do laryngo-chirurgii potrzebne są ćwiczenia na fantomach, że tylko wtedy ręka wyrobić się może, oko szybko ocenić potrafi położenie narzędzia, odległość od powierzchni strun i przyzwyczajają się do odwrotnego kierunku ruchu. To też w Berlinie (u prof. Waldenburg'a), w Monachium w klinice Oertl'a i Sehech'a, w Medyolanie u Labus'a, widziałem studentów i lekarzy, wprawiających się w użycie narzędzi na fantomach zwykłych lub elektrycznych, opatrzonych w polipy, zawieszane w rozmaitych okolicach krtani. Jeden tylko Wiedeń, kolebka laryngoskopii pozostał w tyle pod względem pedagogicznym, jakkolwiek nie przestał być jeszcze Mekką, do której na krótki odpust wędrują ci właściwie, którym nie tyle chodzi o dokładność studyjów, ile o prędkie ich ukończenie. Dla tego to widzimy tam młodych lekarzy przeważnie z Anglii i Ameryki, którzy po 4-tygodniowym kursie, brany od asystenta, wracają już do kraju z tytułem specjalisty, co prawda tytułem już dzisiaj nieco zdyskredytowanym.

Jeżeli pod odbyciem tego rodzaju studyjów, młody specjalista przystąpi bez odpowiedniego przygotowania na fantomie do laryngo-chirurgii, dla tego tylko, że mu się nadarzy przypadek możliwy do operacji, to dużo zmarnuje czasu i dobrze wymęczy chorego, zanim dopnie celu. Wtedy brak wprawy i pewności składany bywa na niedokładność narzędzi, do operacji polipów zwykle używanych. Każda z podanych metod okazuje pewne niedogodności i rozpoczyna się okres twórczy, poprawek, przeróbek, wynalazków. Owocem tych ostatnich są czasami bardzo niedojrzałe, zdradzają nieznajomość najprostszych zasad działania narzędzi w krtani i z wyjątkiem odpowiadają tylko

Ze operacje polipów krtani wykonane być mogą przez każdego, kto pracy nad wyrobieniem ręki nie pożałuje, dowodem tysiące dokonanych po całym świecie operacyj. Uważać je za przywilej pewnych szczęśliwie od natury obdarzonych jednostek, za najtrudniejsze w całej chirurgii, może tylko lekarz, który brak wprawy i zręczności usprawiedliwia we własnych oczach niesłychaną trudnością przedmiotu, niepomyślny słów James'a Paget'a, że ujemną stroną specjalizmu w medycynie jest nie tylko ograniczone pole działania, gdyż takowe pogłębić i rozszerzyć się daje, lecz przecenianie i zbyt łatwe zadawalnianie się wynikami własnej działalności.

Po tem krótkim zboczeniu, wracając do przedmiotu, dodać więc muszę, że wyniki, jakie za pomocą przyżęgań kwasem chromnym otrzymałem, zarówno przy drobnych miękkich polipach, jako też resztkach polipów, są zadawalniające, że jedno lub dwurazowe energiczne przypalenie zwykle wystarcza, że jednakże czasem i więcej razy dokonać go trzeba ¹⁾. Do przypalenia guziczków brzeżny, h, na strunach prawdziwych używam pręta srebrnego, spłaszczonego, którego jedną stronę powlekam kwasem chromnym, drugą zaś, dla ochronienia części zdrowych, smaruję wazeliną. O ostrożnościach, potrzebnych dla zapobiegania zatruciom, wspomniałem już wyżej, tu tylko dodam, że nawet gdy kwas chromny niewłaściwie dostanie się na części zdrowe, odczyn jest bardzo niewielki, ból prawie żaden, chrypka nieznaczna.

Zachęcony małą bolesnością i brakiem odczynu zapalnego, jaki zauważyłem po stosowaniu kwasu chromnego na błonę śluzową krtani, rozpocząłem szereg prób, mających na celu zbadanie wpływu, jaki kwas chromny wywiera na owrzodzenia gruzlicze krtani. Przekonałem się wtedy, że pewne, co prawda nieliczne, postacie owrzodzeń gruzliczych, odznaczające się przewlekłym przebiegiem i dążnością do wytwarzania ziarniny, słowem postacie przerostowe, nadają się do tej metody leczenia. Nie potrzebuję chyba dodawać, że próby te wykonałem u chorych, których stan ogólny, zarówno jak i sprawa chorobowa narządów oddechania, dawały poniekąd widoki możliwości poprawy, owrzodzenia zaś krtani były ograniczone, nie liczne, nie bolesne i okazywały pewną dążność do zabliznienia.

osobistym potrzebom operatora i zdołają jego zbiory. Jestto niewinna, łatwa do zrozumienia słabość, która naganną staje się tylko wtedy, gdy pomysły te, za ledwie wykonane przez fabrykanta, bez wypróbowania, bez podania wskazań dla jakich je zbudowano, ogłaszane zostaną w piśmiech lekarskich i zachwalane nadmiernie, przez co narażają innych kolegów na niepotrzebne kupno, bez wartościowych w gruncie rzeczy przedmiotów.

Dla lekarza obeznanego już z zasadami laryngochirurgii, wprawnego w trzymanie lusterka lewą ręką, który studyja sumienne przebył na fantomach, operacje te nie przedstawiają nadzwyczajnych trudności, lecz wymagają dobrego oka, lekkiej ręki, a co może najważniejsza, pewnej odwagi i zimnej krwi. Łatwiej i lepiej robić je będzie chirurg niż terapeuta, który boi się krwotoku i wszędzie widzi biegnące naczynia krwionośne. Podczas gdy laryngochirurg, gdzie tylko można, użyje noża, gilotyny lub energicznych środków żrących, laryngoterapeuta, będzie próbował kleszczy, pętlicy, lub gdy odważniejszy albo bardziej krewki użyje wreszcie i galwanokautyki.

1) Twarde włókniste polipy opierają się działaniu kwasu chromnego.

Pierwsze przypalania robione były nadzwyczaj ostrożnie, u chorych przyzwyczajonych już uprzednio do miejscowego leczenia.

Po przypaleniu, nie następował zwykle kaszel, albo też był on bardzo nieznaczny. Prawie wszyscy chorzy zgodnie rękoczyn ten określali, jako nie bolesny, bóle przy łykaniu, będące poprzednio powodem skargi i narzekania, znacznie łagodniały, obrzęk zaś tkanek otaczających zwykle się zmniejszał. Zaraz po przypaleniu stosowałem na szyję okłady lodowe i zalecałem zupełne milczenie.

Jako pożywienie chorzy dostawali mleko zimne i zsiadłe, aż do czasu zupełnego oddzielenia się strupów: Odczyn zapalny bywał zwykle bardzo niewielki, tylko u tych chorych, którzy po przypaleniu nadużywali głosu, zauważyłem przechodnie utrudnienie przełykania.

U chorych w szpitalu, pomimo oczyszczenia się powierzchni owrzodzeń, co zwykle w czwartym lub piątym dniu spostrzegać miałem sposobność, zagojenia zupełnego owrzodzeń gruźliczych nie widziałem ani razu i wątpię bardzo, aby w ujemnych warunkach szpitala takowe uzyskać się dało.

Jakkolwiek więc wyniki tej metody leczenia nie były pomyslnie, nie zrażony niepowodzeniem, zacząłem stosować ją w praktyce prywatnej. Usiłowania moje w tym kierunku uwieńczone były pomyslniejszym już nieco wynikiem, a to w następującym przypadku gruźlicy gardzieli i krtani.

Panna Celina S., lat 25 licząca, blondyna, szczupła, miernie odżywiana, od roku zapadła na chrypkę i bóle przy polykaniu. W dziedzinstwie przebywała kilkakrotnie zapalenia oskrzeli i była skłonna do nieżytu kiszek, połączonego z uporczywym zatkaniem trzewiów brzusznych.

W roku 1881, zapadła na zapalenie płuc prawostronne i odtąd ciągle prawie trapiąca była kaszlem, który na wiosnę i jesień najdokuczliwszym się stawał. Rok później, wśród objawów gorączki, rozwinęła się *periproctitis* i zakończyła się wytworzeniem przetoki odbytnicowej. Po operacji, dokonanej przez D-ra Orłowskiego, przetoka się zagoiła, natomiast stan ogólny zaczął się znacznie pogarszać. W Październiku zeszłego roku, pojawiła się chryпка i zawada przy polykaniu. Od Stycznia, wieczorami przychodziły dreszcze, gorączka, nad ranem poty. Chora wychudła, kaszel w nocy dokuczliwy pozbawiał ją snu. Płóć wydzieliny ropnej głównie zrana była bardzo znaczną. Pomimo tego łaknienie i siły stosunkowo dobrze były zachowane. W końcu Marca, bóle przy przełykaniu zaczęły się wzmacniać, w skutek owrzodzeń, z obu stron gardzieli rozwijających się. Chorą widziałem po raz pierwszy 16 Marca 1884. Ciepłota ranna nie przechodziła 37,5° C., wieczorna wahała się pomiędzy 38° C. i 38,5° C., wyjątkowo dochodziła do 39° Cels..

Badanie płuc wykazało obecność nacieczenia w obu wierzchołkach, prawe zaś płuco było siedliskiem sprawy zapalnej, zajmującej nie tylko szczyt, ale i zraz średni. Pod prawym obojczykiem, badanie wykrywało obecność jamy dość obszernej, powierzchownie położonej. W gardzieli znalazłem po stronie prawej owrzodzenia, umiejscowione za łukiem tylnym, wielkości dziesięciu srebrnych groszy, dość płytkie, o brzegach ostrych, nieregularnych, szarem dnem, przy dotknięciu nieco krwawiącym. Po stronie lewej, znalazłem poza migdałkiem, nieco przerosłym, owrzodzenie około centymetra szerokie.

W krtani, lusterko wykazało na więzie nagłośnio-nalewkowym lewym owrzodzenia lejkowate, ograniczone, dość głębokie, o szarem dnie, usadownione na błonie śluzowej mało przekrwionej i nieznacznie obrzmiałej. Takież owrzodzenia, znalazłem na brzegu nagłośni i jej powierzchni tylnej. Sama nagłośnia nie była zgrubiałą, ani silnie nacieczoną. Struny głosowe prawdziwe nie były zmienione, zarówno jak i tylna ściana krtani.

Ponieważ uważałem, że bóle przy lykaniu spowodowane są głównie obecnością owrzodzeń gardzieli, bardzo czułych na dotyk, przeto w dniu 25. IV. przypaliłem owrzodzenie po stronie prawej kwasem chromnym, natopionem na zgłębnik. Na drugi dzień chora oznajmiła, że bóle przy przelykaniu ustąpiły, strup żółty, mięsisty pokrywał owrzodzenie i oddzielił się dopiero na czwarty dzień po przypaleniu.

Dziesiątego Maja znalazłem owrzodzenie zupełnie zagojone, co wraz zenną sprawdzili profesor Chałubiński i kolega Szczygielski. W ten sam sposób przypaliłem owrzodzenie po stronie lewej, które przez ten czas powiększyło się nieco i zajęło część migdałka, na którym pojawiły się drobne białawe guziczki. Owrzodzenie to oczyściło się wprawdzie, nie przyszło jednak do zabliznienia, zarówno jak i owrzodzenia więzu nagłośnio-nalewkowego, które kilkakrotnie przypaliłem. Bóle jednak przy przelykaniu ustąpiły zupełnie i chora była w stanie udać się w podróż do Gleichenberga, gdzie w Sierpniu życie zakończyła.

Drugi przypadek, w którym stosowałem przyżegania kwasem chromnym przy owrzodzeniu w krtani, jest następujący:

Mężczyzna 46-letni, miernie odżywiany, w złych warunkach bytu żyjący, od kilku lat kaszle i opowiada o przebytych kilkakrotnie krwotokach płucnych. Od dziewięciu miesięcy cierpi na chrypkę i lekkie utrudnienie przelykania w skutek przeziębienia. Dziedziczności nie ma. Siły i łaknienie względnie dobre, stan bezgorączkowy.

W płucu prawem u wierzchołka objawy przewlekłego nacieczenia zapalnego. Lewy wierzchołek zajęty w mniejszym stopniu. W krtani nagłośnia i tylna ściana zarówno jak i lewa połowa zupełnie prawidłowe. Na prawej stronie fałszywej, tuż przy kieszonce Morgagni'ego, owrzodzenie wielkości około $\frac{3}{4}$ ctm., które po części przeszło i na strunę prawdziwą; jest ono dość płytkie, szarym nalotem pokryte, o nieregularnych, wyżartych brzegach. Struna prawdziwa prawa czerwona, zgrubiała, przy wyrostku głosowym owrzodzenie na 3 mm, głębokie, trójkątne. Po trzykrotnem wypaleniu owrzodzenia na strunie fałszywej, takowe zaczęło się powoli oczyszczać i ożywiać. Głos się poprawił, zarówno jak i polykanie, odczyn zapalny tak był niewielki, że powtórzyłem przypalenie bardzo silne jeszcze trzy razy, póki cały nasięk nie został zniszczony. Owrzodzenie wtedy dopiero zmieniło swój wygląd, zagłębiło się, jakby ostro wycięte, gładkie, pokryte obficie ropą, błona otaczająca owrzodzenie przybrała żywo czerwoną barwę, a po pewnym czasie zmniejszyło się ono tak znacznie, że na prośby chorego pozwoliłem na powrót do domu i chory ze znaczną poprawą, co do wyglądu i czynności krtani, jakkolwiek z niezupełnie zabliznionym jeszcze wrzodem Warszawę opuścił.

Pomimo bardzo znacznej liczby spostrzeganych przezemnie przypadków t. z. suchot krtaniowych (około 700), zagojenie owrzodzeń widziałem kilka tylko razy i to zarówno owrzodzeń gruźliczych strun prawdziwych, fałszywych, jak i ściany tylnej, przy jednoczesnej, znacznej bardzo poprawie sprawy, w płucach występującej. Zagojenie owrzodzeń gruźliczych i poprawa znakomita stanu płuc w jednym przypadku trwały od 1876—1882, a więc sześć lat, w dwóch przypadkach od 1—3 lat. Dwóch wreszcie chorych z zabliznionymi owrzodzeniami gruźliczemi, którzy uważają się za wyleczonych, dotąd obserwuję ¹⁾. Jednakże w większości tego rodzaju przypadków zabliznione owrzodzenia gruźlicze na nowo się otwierały, lub też pojawiały się w innym miejscu krtani. Kilkakrotnie widziałem że *chorditis tuberculosa*, wygojoną z jednej strony, po pewnym czasie przenosiła się na drugą strunę i na skutek rozszerzenia się sprawy w płucach, zejście najczęściej bywało śmiertelne. Pomimo tego nie można dziś wątpić o możliwości zagojenia się owrzodzeń gruźliczych, przy t. z. suchotach krtani napotykanym. Opierając się na tego rodzaju, przez wielu innych lekarzy i osobiście stwierdzonych faktach, o czem w innym miejscu obszernie pomówić zamierzam, próbowałem stosować kwas chromny przy t. zw. gruźlicy krtani przewlekłej, t. j. odmianie, gdzie dążność do gojenia się wrzodów objawia się w postaci bujającej i dno owrzodzenia pokrywającej ziarniny. Tylko przy takich owrzodzeniach, t. j. postaciach ograniczonych, niebolesnych, o brzegach przerosłych, przy małym zajęciu płuc, dobrym stanie ogólnym, braku gorączki, można starać się o oczyszczenie, o przyspieszenie zabliznienia za pomocą przyżegań kwasem chromnym. Należy jednak być bardzo ostrożnym co do rozległości i częstosci przypaleń, które wtedy tylko powtarzać wolno, jeżeli dobrze znoszone, nie sprowadzają odczynu zapalnego, ani nie powiększają bólu przy połykaniu i nie wywołują gorączki. Używać przypalenia kwasem chromnym w każdym przypadku owrzodzeń gruźliczych (*tuberculosis infiltrata*) bez wyboru, bez względu na stan ogólny, uważałbym za arcyшкоdliwe i najmocniej przed tego rodzaju postępowaniem kolegów przestrzegam.

(Dok. nast.)

NOTATKI LEKARSKIE.

20 Niemota, trwająca 72 godzin, jako objaw hysterii.

W d. 24 z. m. wezwany zostałem do M. Mejersdorf, żydówki, która po silnem wstrząśnieniu moralnem (po otrzymaniu wiadomości o znacznych stratach pieniężnych) zaniemówiła. Wyniki badania były następujące: chora, lat 19 mająca, mężatka, silnej budowy, dobrze odżywiana; stan bezgorączkowy. Na pytania daje odpowiedzi poruszaniem głowy, lub ręki, słowa żadnego wymówić nie może, wydaje tylko niektóre dźwięki, jak a! o!; słuch ma zachowany znakomicie. Na twarzy żadnej niesymetryczności zauważyć nie było można; źrenice jednakowe, na światło wrażliwe; z oczu płynęły obficie ize. Język wilgotny i czysty. Czuć

¹⁾ W czterech przypadkach fakt zagojenia owrzodzeń gruźliczych sprawdził Prof. Baranowski.

i ruchy wszędzie zachowane. Z wywiadów dowiedziałem się, że chora przed tem podobnemu cierpieniu nigdy nie podlegała, jednakże zawsze była smutną, łatwo irytującą się i najmniejszy powód wywoływał napad silnego ściskania w gardle (*globus*). Nie mogąc odnaleść w danym przypadku zmian materyjalnych, objaśniających niemotę, przyjąłem, że mam do czynienia z hysteryją, której przejawem jest utrata mowy. Zaleciłem spokój, środki mocno drażniące skórę, a do wewnątrz lek kojący. Przybywszy do chorej na drugi dzień, zmiany żadnej nie znalazłem. Chora nie wymówić nie mogła (na pytania odpisywała), pokarmy przyjmowała tylko płynne, gdyż polykanie twardych rzeczy było utrudnione. Dopiero po upływie 3-ej doby chora zaczęła mówić, z początku kilka słów: „daj“, „tak“, „nie“, potem i całe zdania. Dziś stan jej jest zupełnie dobry. Przypadek powyższy zasługuje na wzmiankę ze względu na rzadkość i na dowód, jak różnorodne mogą być przejawy hysteryi.

Wroczyński. (Biała).

21. Bromek etylu, jako środek znieczulający bóle porodowe.

Jeszcze w początkach roku zeszłego można się było spotkać w czasopismach lekarskich o stosowaniu we Francyi, dla zniesienia bólów porodowych, bromku etylu. (W Warszawie, o ile mi wiadomo, środka tego nie próbowano). Chcąc wyrobić sobie własne zdanie, środek powyższy zastosowałem w 7 przypadkach i... ani razu wyniku pomysłnego nie otrzymałem. Pomimo podawania takowego w znacznych dawkach ($\frac{1}{2}$ uncyi), ani razu znieczulenia znacznego nie osiągnąłem. Nadto środek ten daleko więcej od chloroformu drażni drogi oddechowe. Częstość przy pierwszym wdechu następował silny duszący kaszel, dla którego zmuszony byłem przerwać podawanie leku. Słowem, środkowi temu przypisują daleko więcej wartości, niż rzeczywiście posiada.

Wroczyński. (Biała).

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA HYGIENICZNA W LONDYNIE

Podał

Dr J. Polak,

lekarz miejscowy szpitala Dzieciątka Jezus.

(Dalszy ciąg. — Patrz Nr. 43).

Firma Clark, Bennet i Sp. produkuje w olbrzymich rozmiarach podłogi, będące kombinacją drzewa, cementu i żelaza. Podłoga ta, lubo nieco droższa od zwykłej na belkach układanej, posiada nader ważne wobec tej ostatniej zalety, albowiem jest ogniotrwałą, jest mocno zbitą (warstwa drewniana połączona jest z podkładem cementowym zapomocą mastyku trwałego), i dla tego nie dopuszcza rozwoju robaków, dobrze zabezpiecza od wilgoci; ponieważ zaś grubość podłogi tej jest mniejszą, niż zwyczajnej, przeto wysokość murów może być odpowiednio mniejszą.

Jackson i Graham wystawili całe kompletnie urządzone mieszkanie, z trzech pokoi złożone. Miano tu oczywiście na celu uwidocznienie, jak można przy znacznej oszczędności w przestrzeni zachować należycie komfort sanitarny i mieć zupełnie przyjemny lokal. Ściany, pokryte papierem terrakotowym, są białe i łatwo dają się zmywać. Pierwszy pokój przedstawia sypialnię, drugi — garderobę, a trzeci łazienkę. Kominki są wszędzie dobrze osłonięte, okna szerokie i jak zresztą wogóle okna angielskie, łatwo dają się zastosować do wen-

tylacji; w kraju tym używane są tylko okna z dwóch ram, jedna na drugą zasuwanych złożone, a rozsuwanie tychże, z pozostawieniem otworu szerokiego u góry, powoduje ciągłą i nie dającą się uczuwać wymianę powietrza.

Pokój dla chorych, urządzony przez pp. Jenks i Woods, odznacza się tem, iż obicia ścian są werniksowane, wszystkie kąty zaokrąglone, tak, iżby kurz nie mógł zanieczyszczać kątów; umeblowanie najprostsze, również gładkie bez wszelkich rzeźb i t. p.. Meble zrobione są z drzewa sosnowego. Tak urządzone są pokoje w wielu prywatnych zakładach leczniczych w Anglii.

Adams wynalazł okna, zabezpieczające od wypadków podczas mycia takowych; urządzenie niezmiernie proste pozwala myć je, nie wstając na parapety, ale spokojnie stojąc na podłodze, albowiem okno jest z dwóch części (z dwóch szyb wielkich) złożone, z których każda może się około osi obracać, tak iż powierzchnia każdej z nich zwrócona na ulicę wykręca się do wewnątrz pokoju. Powierzchnia szyby górnej wykręca się przytem i ku dołowi, ponieważ umocowanie znajduje się pośrodku okna. W liczbie gatunków obić, wystawionych w tej grupie, wymienimy „japoński papier skórzany“ Hindley'a, gruby i dobrze zabezpieczający od wilgoci, a przytem mocny i piękny. Kilka słów poświęcić musimy modelowi domu, wystawionemu przez pułkownika Turnbulla, a wykazującemu zalety „otwartego“ systemu kanalizacji domów. Dreny, odprowadzające nieczystości z domu przebiegają wzdłuż podmurowania, nie będąc ziemią pokryte, tak iż każda niedokładność może być łatwo wykryta i naprawiona. Podstawą tego systemu jest mianowicie zasada, że lepiej jest poczuć odrazu przykry odór w razie zepsucia się drewnu, i natychmiast zaradzić złemu, niż dopuszczać, aby zepsucie się to, nie będąc wykrytem, zarażało powietrze gazami, przeciskającemi się przez grunt do wnętrza domu. Dreny w dwóch miejscach posiadają urządzenia, tamujące odwrót gazem (trap), jedno przy ujściu rury ściekowej, drugie przy wyjściu na ulicę. To ostatnie posiada rurę wentylacyjną, skutkiem czego gazy z kanału, nawet przy wielkiem ciśnieniu, nie mogą przeniknąć do domu, gdyż doszedłszy do rury wentylacyjnej wznoszą się w takowej. Rura ściekowa znajduje się nazewnątrz domu i posiada również ciekłą rurę wentylacyjną, opatrzoną wentylatorem; w rurę ściekową wpadają przebijające ściany ujścia waterklozetów.

Dalej zasługuje na uwagę pewne ulepszenie w mieszkaniach klasy ubogiej, polegające na zastąpieniu tak łatwo ulegających ogniowi przeforsztowań drewnianych—szyfrowemi w ramach drewnianych, werniksem brązowym powleczonych. Inny pomysł przedstawia skoncentrowanie opalania mieszkań w środkowej części budynku, aby ciepło wywiązywane nie rozpraszano się na zewnątrz tegoż.

Pawilon Doulton'a i Sp. jest jednym z najwspanialszych na wystawie. Firma ta wyrabiająca rozmaite artykuły ceramiki, wystawiła kilka pokoiów, w których wyroby ceramiczne stanowią wyjątkowo niemal urządzenie. Terrakota, fajans użyte są do ścian, kolumn; kominki polewane pięknie, wanna porcelanowa wraz z przyrządem do pośpiesznego ogrzewania wody (w dziesięć minut może być przyrządzona ciepła wanna za pomocą tegoż), filtry kieszonkowe i pokojowe i t. d..

Klasa 21. Zaopatrzenie mieszkań w wodę. Oczyszczanie tejże, filtry, zbiorniki etc..

Tu wspomnieć nam wypada o wodociągach londyńskich, przedstawionych w oddzielnym pięknym, z inicjatywy księcia Walji zbudowanym, pawilonie, o którym wspominaliśmy na początku sprawozdania.

Wodociągi londyńskie są to przedmioty przedsiębiorstw prywatnych, których działalność oczywiście ulega kontroli rządowej, a mianowicie analizom częstym, dokonywanym przez urzędników zdrowia. Ogólny nadzór obecnie od lat wielu należy do znakomitego higienisty, prof. Franklanda. Dzięki niezmiernej uprzejmości p. Registratora generalnego, (przełożonego urzędu statystycznego w Anglii i Szkocji), który ofiarował nam świetne raporta statystyczne o ludności z lat kilku, możemy tu podać parę ważniejszych szczegółów, odnoszących się do czynności tych

wodociągów. Najlepiej zrobimy podając dwie wyjęte z raportu tablice w postaci skróconej. Nadmienimy tylko poprzednie, że połowa zaledwie Londynu otrzymuje wodę z Tamizy. Pozostała część otrzymuje wodę z odległych źródeł, jak Lea, Deep Wells, i t. p..

Przeciętna ilość domów zaopatrywanych w wodę w ciągu roku 1883.		Przeciętna ilość dzienna wody.			
		Galonów.	Metrów sześciennych.	Na domowy użytek.	Na jeden dom w przecięciu galonów.
Ogólna ilość	653,200	144,592,772	656,951	118,566,073	182
Z Tamizy	315,638	71,710,878	325,815	58,802,920	186
Z Lea i innych źródeł . .	337,562	72,881,894	331,136	59,763,153	177

Badanie wody wydało następujące wyniki w przecięciu. Na 100,000 części.

Towarzystwa.	Ciepłota według Cels.	Części stałe.	Węgiel organiczny.	Azot organiczny.	Amoniak.	Azotany i azotony.	Cała ilość azotu.	Chloru.	Twardość całkowita.	Materiały organiczne przysimujące wodę Kent za 1	
Tamiza.	Chelsea	11,9	27,12	156	030	000	193	223	1,5	19,1	3,1
	West Middlesex	12,7	27,76	184	033	0	206	238	1,5	19,7	3,7
	Southwark	12,9	28,22	184	029	0	206	235	1,5	20,1	3,6
	Grand Junction	12,2	28,07	164	034	0	199	233	1,5	19,9	3,7
	Lambeth	11,8	29,39	184	030	0	232	262	1,6	20,6	3,6
Lea.	New River	11,8	28,48	106	021	0	265	285	1,6	20,4	2,2
	East London	11,4	30,12	148	025	0	240	265	1,7	20,8	2,9
Deep Wells } Kent	12,1	41,71	050	015	0	470	484	2,6	28,0	1,1	

(Dwa pomniejsze towarzystwa opuszczamy).

Cyfry powyższe podaliśmy w mniemaniu, iż są dość ważne jako przyczynek do skali porównania wobec przedsięwziętych robót około wodociągu naszego. Pawilon wodociągów londyńskich podzielony jest na ośm części, odpowiednie towarzystwom wodociagowym, których wystawy, jako to: tablice statystyczne, diagramy, modele, mapy, narządów i t. p. znajdują się w rogach ośmiokątnego pawilonu.

Za daleko zaprowadziłby nas opis szczegółowy wodociągów, o których mowa; mamy zaś jeszcze przed sobą nader ważny dział filtrów większych i pokojowych, o których natychmiast mówić zamierzamy.

Filtr firmy Kent (*Kent's improved Water filter*) odznacza się tem, iż woda przechodzi doń w kierunku od dołu ku górze i zanim dosięgnie substancji filtrującej (przyrządzony w sposób właściwy węgiel zwierzęcy) oddaje osad, tak iż filtracja jest już łatwiejszą i dłużej odbywa się bez oczyszczenia. Wewnątrz rezerwoaru znajduje się cylinder, rozdzielony wielokrotnie, i w ten sposób otwarty od dołu; dolną część cylindra zajmuje węgiel, i część ta łączy się z rezerwoa-

rem od dołu zapomocą sitka małego; także sitko oddziela ją od górnej części cylindra, w której znajduje się woda cedzona i od której odchodzi kran. Cały filtr jest kamienny, polewany i łatwo oczyszcza się; węgiel odnawiać potrzeba raz na rok.

Firma *Spongy Iron Domestic Filter Co.* przyrządza filtry, których główną częścią składową jest żelazo dziurkowane. Oczyszczenie wody jest nader dokładne, jak o tem świadczą opinie takich powag, jak komisya rządowa do zbadania zanieczyszczenia rzek, oraz opinie ministryjum wojny, recenzyje pism lekarskich i t. p. Od zwykłej filtracyi odznacza się ona zniszczeniem mikroorganizmów; mała ilość żelaza, rozpuszczająca się przy przejściu wody przez rurkę tegoż zatrzymuje się następnie w warstwie dolnej z piasku złożonej. Filtry tego rodzaju były zastosowane do wodociągów w Antwerpii. Bardzo cenne są też filtry „*Silicatul carbon Filter*,” których główny składnik, jako czysto mineralnej natury, również nie ulega zepsuciu; oczyszczenie filtrów niezmiernie łatwo się odbywa.

Revolving Ball Filter jest to kula metalowa, wypełniona węglem zwierzęcym, lub zresztą jakąkolwiek masą filtrującą; kula ta łączy się z rurą wodociągu, rezerwoaru i t. p. tak iż cała ilość wody musi przejść przez masę filtrującą, zanim się na zewnątrz dostanie; działa więc tu i ciśnienie, z którego w filtrach opisanych poprzednio nie korzystano. Skutkiem tego filtr łatwo bardzo ulegał by zanieczyszczeniu znacznemu, gdyby nie mechanizm niezmiernie ułatwiający oczyszczenie; takowe odbywa się zapomocą przewrócenia masy filtrującej, dającego się skutecznie bez zdejmowania kuli; woda wówczas splukuje na zewnątrz osadzone na filtrze nieczystości; wysokie ciśnienie i niewielka ilość masy filtrującej przedstawiają ujemne strony filtru.

Filtry *Robert's'a* działają pod wysokim ciśnieniem i mogą być do rury wodociągowej wprost zastosowane. Czyszczą się niezmiernie łatwo, a właściwie same przez się, albowiem znajduje się przy nich korba, połączona z klapą i nadająca kierunek strumieniowi wody wewnątrz filtru; pokręcenie w stronę, gdzie oznaczono „filtracja,” kieruje wodę od dołu ku górze, przyczem przed filtracją jeszcze osiada część zanieczyszczających domieszek, pokręcenie zaś w stronę gdzie oznaczono „oczyszczenie” sprowadza strumień odwrotny, zmywający muł na dnie osiadły. Filtry te odpowiedniej wielkości mogą dostarczać 250.000 galonów dziennie, mogą służyć więc do użytku fabrycznego.

Zdaje się, że w szeregu filtrów pokojowych palma pierwszeństwa należy się przyrządowi *Maigne'a*, zwanemu „*filtre rapide*.” Główne zalety filtru tego są: wielka powierzchnia filtrująca, cedzenie pod małym ciśnieniem, wreszcie niezmiernie drobny piasek, stanowiący mieszaninę wodoru wapnia i węgla zwierzęcego (*carbo-calcis*). Przyrząd składa się z cylindra, w który wstawione naczynie do wody przeznaczonej do filtrowania, zawierające zarazem i mechanizm filtrujący. Takowy składa się z ostrokągu porcelanowego, posiadającego liczne otwory po bokach i pokrytego powłoką z asbestu. Pomiędzy powłokę tę a ściankę zbiornika wsypuje się węgiel zwierzęcy i pokrywa się rodzajem lejka, również opatrzonego otworami. Nadto przed ustawieniem filtru wsypuje się ów proszek, wspomniany powyżej, który osiada na tkance asbestowej. Filtr ten dostarcza około garnca wody na godzinę, i woda jest zupełnie czysta, a nawet mocno zabarwione płyny osadzają z roztworu farbę i dają czystą wodę, jak o tem naczynie mieliśmy sposobność przekonać się; pokazano nam nadto, iż roztwór skoncentrowany siarczanu żelaza po przefiltrowaniu nie dawał odczynu z solą krwisto-ługową.

Spencer zastosował do filtracyi magnetyczną rurę (tlenek) żelaza, który ma być dobrą masą filtrującą (*Magnetic Water Filter*); *Johnson* zaś wystawił filtry, złożone z systemu krążków papierowych, nasiąkłych węglem zwierzęcym. W oddziale francuskim znajduje się filtr pomysłu *D-ra Chamberlanda* (asystenta *Pasteur'a*) przeznaczony głównie do zatrzymywania bakteryj, a złożony z dziurkowanego cylindra z gliny preparowanej (jaki się używa w niektórych ogniach elektrycznych); cylinder ten wstawiony jest w drugi metalowy, w który przecho-

dżąc pod wysokim mniej więcej ciśnieniem woda nie może przejść na zewnątrz inaczej, jak tylko przecisnąwszy się przez ściany owego dziurkowatego cylindra; ten posiada postać próbowki dnem do góry zwróconej.

Klasa XXII. Drenowanie domów, budowa i przewietrzanie drenów; spożytkowanie odpadków domowych.

Klasa XXIII. Klozety, pisoary, proszki dezynfekcyjne, środki przeciwko robactwu.

Obydwie te ważne klasy nie możemy tak szczegółowo opisać, jak na to rzecz zasługuje, a to z powodu, iż większość przedmiotów odnosnych niestety nie prędko u nas znaleźć może zastosowanie, a tem samem nie posiada dla nas praktycznego znaczenia. Nie możemy atoli pominąć najważniejszych przynajmniej szczegółów.

Samuel Dean wystawił wentylatory do kanałów, drenów, oraz do użytku szpitali. Wentylator zwany „*Parcaean*“ jest właściwie piecem do palenia gazów; jest to komora asbestem wypełniona, w której pali się gaz wciągając i spalając powietrze zanieczyszczone. Major Francis Noott wynalazł rury drenowe, które łatwiej od innych dają się zakładać, nie wymagając żadnych szczególnych urządzeń do połączenia pojedynczych rur, albowiem połączenie to odbywa się tylko za pomocą właściwej konstrukcyi końców rur szczelnie zahaczających jeden o drugi; skutkiem tego łatwo jest zdejmować rurę dla obejrzenia jej wewnątrz i łatwo jest przedłużać linie lub zakładać boczne gałęzie.

Sztuczny kamień wyrabia na wielką skalę firma *Victoria Stone Co.* produkt ten cieszy się uznaniem i używa się nader często w Londynie, gdzie dość pokaźne przestrzenie są nim zabrukowane; trudno jest odróżnić go od kamienia naturalnego.

Poprzestaniemy tylko na wymienieniu nazwisk: Walker'a, który podał sposób spożytkowania odpływu morza do unoszenia odpadków miejskich, Batten'a, Dean'a, którzy wystawili wzorowe przyrządy do kanalizacyi jak kłapy, dreny i t. p.. Rury z masy kamiennej, krzemowe związki zawierającej, wystawione przez firmę „*Imperial Stone Company*“ zyskały od dawna przychylną opinię tak znanych inżynierów jak Latham, autora znakomitego dzieła o inżynierii sanitarnej. Podobny kamień wyrabia firma i do brukowania (opór sile kruszącej równa się 8075 funtów na cal kwadratowy) i kamień ten rywalizuje do pewnego stopnia z najpopularniejszym w Londynie produktem tego rodzaju znanym pod nazwą „*York Stone*“.

„*Asfiksjator*“ Watts'a jest to przyrząd do badania szczelności drenów i działa za pomocą dymu siarczanego, który przenikając przez szczeliny na zewnątrz kanału odkrywa niedokładności w budowie; składa się on z małej skrzynki okrągłej, zawierającej młynek, z komórki do palenia i z rury cienkiej, której koniec wstawia się w mały otworek drenu, gdy w komórkę sypie się nieco siarki, zapala i obraca się młynkiem, który połączonym będąc z komórką do palenia unosi tworzący się dym i prowadzi do drenu.

Zlewy przyrządzone przez *Crosthwaite'a* są nader szerokie i posiadają dokładne zastawki w dnie, tamujące odwrót gazom; zlewy kuchenne połączone są z wodociągiem na podobieństwo waterklozetów, tak iż przy użyciu zlewu otwiera się kłapa od wodociągu i woda zmywa wszelkie drobniejsze pozostałości.

(C. d. n.)

Wiadomości bieżące.

Warszawa. D-r Zygmunt Kramsztyk rozpoczyna dnia 20 Listopada r. b. kurs 4-ro tygodniowy oftalmoskopii z ćwiczeniami praktycznymi. Zapisywać się zaś można u D-ra K. (Bieleńska 14) lub w naszej Redakcyi.

— D-r Mikołaj Brunner mianowany został starszym lekarzem tutejszego szpitala Ewangelickiego.

Komitet Kasy pomocy naukowej imienia J. Mianowskiego ma zaszczyt podać do wiadomości swych członków, że wszelkie na rzecz Kasy składki i ofiary wnoszone być mogą nie tylko w biurze Kasy (Mazowiecka 18), ale i na ręce każdego z Członków Komitetu. Członkowie rzeczywiście którzy z opłatą za rok bieżący (Rs. pięć) zalegają, proszeni są o wniesienie takowej. Osoby żyjące zapoznać się z celami i dotychczasową działalnością kasy, otrzymać mogą od każdego z Członków Komitetu Ustawę kasy oraz 1 i 2 sprawozdanie z czynności.

Komitet kasy stanowią: Tytus Chałubiński, prezes (Mokotowska 8), Stanisław Kronenberg, vice-prezes (Mazowiecka 18), Piotr Chmielowski (Chmielna 35-a), Karol Deike, kasyer (Hr. Berga 3), Konrad Dobrski, sek. (Królewska 6), Mściśław Godlewski Ś-to Krzyżka 16), Władysław HOLEWIŃSKI (Czysta 4), Zygmunt Kramsztyk (Bieleńska 14), Antoni Adam Kryński (Marszałkowska 71), Henryk Struve (Leszno 38), Filip Sulimierski (Złota 2).

Kraków. Dowiadujemy się, iż rada miasta Karlsbada postanowiła przesłać do Krakowa docentowi D-rowi Jaworskiemu znaczną ilość wody i nowej soli karlsbadzkiej, w celu dania mu możności dokonywania na większą skalę badań i obserwacyj klinicznych, tycejących się działania obu tych środków.

Genoa. Przybyli tu z Bonu prof. Finckler i D-r Prior donoszą pod dniem 30 Października, iż poszukiwania ich stwierdziły identyeczność morfologiczną laseczniaka przecinkowego i należącej doń spirilli w azyjatyckiej i panującej tu cholery.

Merseburg. Zmarł tu w d. 17 Października D-r Breunner, jeden z twórców dzisiejszej elektroterapii, profesor uniwersytetu w Lipsku.

Paryż. Wybuchła tu epidemia cholery.

Prace oryginalne w polskich czasopismach lekarskich.

— *Przegląd lekarski* Nr. 45. Jankowski. O porażeniach mięśni krtani po wyluszczeniu wola. Koppf. Sprawozdanie z rnehu chorych w klinice prof. Rosnera. — Jeleński, O skutecznem leceniu duru brzuszego jodkiem potasu.

— *Medycyna* Nr. 45. Krokiewicz. Agaricyn.

— *Wszczęwiat* Nr. 45. Dlaczego człowiek podzwrotnikowy jest czarny, przez Nataniela Alcocka. — Kometa Wolfa 1884 r. — Kilka słów o inteligencji małp, podług J. Fischera (dokończenie). — O dobroci nafty, przez Bronisława Pawlewskiego (dokończenie). — Ostatni rok podróży po Ekwadorze przez Jana Sztolemana (ciąg dalszy). — Kronika naukowa.

NADEŚLANO DO REDAKCYI:

Protokóły posiedzeń Towarzystwa lekarzy Lubelskich, za rok 1872/3. Lublin 1884.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

D-r F. w Żychlinie. W kwestyi, przez Sz. kolegę w liście poruszonej, prawo wyraża się ogólnikowo, iż lekarz obowiązany jest do wszelkich posług sądowolekarskich na każde zażądanie władzy. Na drugie pytanie nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć.

Wydawca Dr. St. Kondratowicz.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Wł. Gajkiewicz.

Дозволено Цензурою, Варшава, 1 Ноября 1884 г. Друк. К. Ковалевського Królewska Nr. 23.

ZAPALENIE OSKRZELI, KASZEL, KATAR
KATAR Płuc i osłabienie
 piersiowe, **SUCHOTY PŁUCNE, Astma**
 Wyleczenie szybkie i niezawodne przez użycie

KROPEL LIWONIENSKICH

(GOUTTES LIVONIENNES)

TROUETTE-PERRET

Składających się z Krezotu bukowego, Smoły Norwęgskiej i Balsamu Tolutanskiego

Przetwór ten, leczący niezawodnie wszystkie choroby dróg oddechowych, zalecanym jest przez znakomitych lekarzy jako jedyny skuteczny środek w tych chorobach; on jeden nie tylko nie obciąża żołądka, ale go wzmacnia, uzdrawia, pobudzając przytem apetyt. W przypadkach chorób, nawet najuporczywszych, dla osiągnięcia dobrego skutku wystarcza użycie dwóch kropel, rano i wieczorem.

Skład główny : TROUETTE-PERRET, 165, rue Saint-Antoine, w PARYŻU
 jak również we wszystkich głównych aptekach. — Dla uniknienia fałszerstw należy uważać na stempel Państwa Francuskiego znajdujący się na każdej flasce.

W Warszawie u D-ra Heinricha. Barcza, Ziemińskiego, aptekarzy i u drogistów ; Gallego, Ludw. Spiessa i Syna, Mrozowskiego i Zeuschnera.

PAPIER FAYARD et BLAYN

PARYŻ, rue Saint-Nerry 30.

Leczy: katary, choroby piersiowe, reumatyzmy, oparzenia i nagniotki.

Ważna Wiadomość

Dla Handlu i Przemysłu.

P. P. kupey, przemysłowej i inni, którzyby chcieli powiększyć swe kapitały obrotowe, mogą znaleźć wszelkie ułatwienia finansowe adresując się do P. P. J. M. Venettis et Comp., 2A West Street, Finsbury Circus, London E. C. Afr. 25c. 12—12

Wydawnictwo dzieł lekarskich polskich w Krakowie.

Wyszło i jest do nabycia we wszystkich księgarniach dzieło p. t.

SYFILIDOLOGIIJA

napisana przez **D. Ż. Krówczyńskiego** w 8, str. XII i 448

Cena 5 złr. w. a.

Wydawnictwo Gazety Lekarskiej.

Wyszła z druku nakładem Gazety Lekarskiej

FARMAKOLOGIIA

professorów Nothnagel'a i Rossbach'a

Cena dzieła wynosi Rs. 6, z przesyłką Rs. 6 k. 50.

Nabywać takowe można w Redakcyi Gazety Lekarskiej, Marszałkowska 49, oraz w innych Redakcyjach warszawskich czasopism lekarskich i we wszystkich księgarniach.

Wydawnictwo Gazety Lekarskiej.

Wyszło z druku nakładem „Gazety Lekarskiej“ dzieło pod tytułem:

CHOROBY SERCA

D-ra OSKARA WIDMANA

prymaryjusza szpitala powszechnego we Lwowie.

Dzieło to opatrzone licznymi drzeworytami w tekście zawiera 24 arkusze druku.

Cena dzieła wynosi rs. 3., z przesyłką rs. 3 kop. 30.

Nabywać można u wydawcy „Gazety Lekarskiej“

MARSZAŁKOWSKA 49.

0—23

W TYCH DNIACH OPUŚCIŁA PRASĘ

MIKROSKOPIA I MIKROCHEMIA PLWOCINY

w chorobach dróg oddechowych.

O. BUJWIDA.

z 6-oma chromolit. tablicami. Cena rs. 1. Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa.

2—0

W CHEMICZNO MIKROSKOPOWEJ PRACOWNI

dla celów dyjagnostyki lekarskiej

D-ra E. PRZEWOSKIEGO

Prosektora Anatomii patologicznej w Cesarskim Warszawskim Uniwersytecie.

Dokonywa się wszelkich rozbiórów mikroskopowych i chemicznych, moczu, krwi, śluzu, nasienia kału i t. d.

Chmielna Nr. 26.

0—2

Opuściła prasę i jest do nabycia.

KSIĄŻKA JUBILEUSZOWA

Dla uczczenia 50-letniej działalności naukowej prof. d-ra SZOKALSKIEGO wydana pod redakcją d-ra J. TALKO przez okulistów polskich. Ozdobiona portretami Jubilata i s. p. d-ra KOŚMIŃSKIEGO i 6 tablicami, objętości 27 ark. druku.

Cena rs. 4. Dochód przeznaczony na rzecz warsz. kassy wsparcia wdów i sierot po lekarzach pozostałych. Nabywać można u nakładców: d-ra TALKO (Marszałkowska 49) lub d-ra KĘPIŃSKIEGO (Włodzimierska 9), a także w księgarni Wendego i Sp. w Warszawie.

Доволено Цензурою. Варшава 1 Ноябра 1884 г. Друк К. Ковалевського. Królewska Nr. 23